Nr. 259 Kraków. Wtorek dnia 14 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, aleja Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 389.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Kongres antysemicki w Paryżu.

The Jew-Evil! Co to jest? — zapyta czytelnik, nie znający języka angielskiego. Dosłownie *The Jew-Evil* znaczy: „zło żydowskie“. Amerykanie terminem tym zastępują europejski wyraz: „antysemityzm. „Zło żydowskie“, jakież to znakomite określenie istoty rzeczy i jak doskonale Amerykanie utrafili w sedno sprawy! Lecz po tem krótkiem objaśnieniu znaczenia terminu, pilno nam przystąpić do podzielenia się z czytelnikami nowiną doniosłego znaczenia.

Wówczas, gdy żydzi pod pozorem urojonego królestwa judzkiego (Sjonu), organizują kongresy powszechne w celu przedsiębrania środków ku skuteczniejszemu gnębieniu społeczeństw chrześcijańskich, pewne grono Amerykanów postanowiło zwołać wszechświatowy, powszechny kongres dla obmyślenia sposobów, zwalczających „zło żydowskie“.

Nie jest to dopiero jakiś projekt, lecz rzecz postanowiona. Świadczy o tem drukowany program kongresu, nadesłany redakcjom antysemickim, wraz z zaproszeniem do przyjęcia udziału. Program nosi datę 15 października, a list z Nowego Jorku, podpisany jest przez sekretarza przyszłego kongresu, inżyniera Lodiana. Tu nadmieniamy, że inżynier Lodian, jest to znany podróżnik amerykański, który przebył piechotą przestrzeń od Władywostoku do Warszawy (w ciągu blisko dwóch lat) i w miesiącu lutym 1898 r. bawił w Warszawie.

Kongres odbędzie się w Paryżu w r. 1900 podczas wystawy, a mianowicie w ciągu 15, 16 i 17 maja. Wstęp odezwy, treściwy i charakterystyczny, brzmi jak następuje:

„Zwraca się przedewszystkiem uwagę, że kongres zwołuje się nie dla dysputowania nad samą kwestją „zła żydowskiego“, lecz dla obmyślenia i wprowadzenia w wykonanie środków, mających „zło“ zwalczać. Środki te powinny być stanowcze i skuteczne, lecz zawsze humanitarne.“

„Lubo każdy z członków kongresu za pośrednictwem delegata swego kraju (ma być 27 delegatów, przedstawiających tyleż krajów i narodów) będzie mógł stawiać wnioski, główne punkty obrad zostały zamieszczone w programie. Są one następujące:

„1) Środki przeciwdziałania szerzonej przez żydów demoralizacji w handlu, literaturze i sztuce. 2) Środki w celu zniweczenia kontroli finansowej, jaką rozciągają żydzi we wszystkich krajach. 3) Środki uregulowania długów państwowych, zaciągniętych u żydów. 4) Środki zapobiegające wpływom żydów na prasę w poszczególnych krajach. 5) Środki urządzenia patronatów, któreby zwalczały fabrykantów, przemysłowców i kupców Chrześcijan, umieszczających ogłoszenia w dziennikach pośrednio lub bezpośrednio zależnych od żydów. 6) Utworzenie stałego, powszechnego w wielu językach dziennika, w którym oprócz innych spraw, dotyczących zwalczania „zła żydowskiego“ byłyby zamieszczane tytuły czasopism wszelkich, wydawanych, lub subwencjonowanych przez żydów. 7) Inne środki, mające na celu energiczne przeciwdziałanie wpływom żydowskim. 8) Wreszcie domaganie się w parlamentach, lub gdzie ich niema u właściwej władzy, ustawodawstwa ograniczającego p r a w n i e „zło żydowskie.“

Inne uwagi, dotyczące regulaminu kongresowego, są następujące: 1) Komitet będzie się składał z *junty*, w skład której wejdą delegaci wszystkich krajów. 2) Pierwszeństwo przy zabieraniu głosu podług alfabetycznego porządku nazwisk. 3) Kobiety są dopuszczone do udziału na równi z mężczyznami. 4) Kraj, który nie będzie liczył przynajmniej 6 uczestników, nie może mieć swego delegata w *juncie*. 5) Na odczytanie każdego referatu przeznacza się ściśle 15 minut. 6) Nikt bez biletu imiennego i sprawdzonego, na posiedzenia kongresu nie będzie wpuszczony. 7) Jedyne tytuły, jakie przysługują wszystkim uczestnikom są: obywatel i obywatelka. 8) Polityka z obrad kongresu zostaje wykluczoną. 9) Obrady mają się prowadzić w językach: francuskim lub angielskim. 10) Tak delegaci, jak i uczestnicy kongresu, żadnych opłat i składek absolutnie nie ponoszą. 11) Po zorganizowaniu *junty* bliższe szczegóły będą jeszcze podane do wiadomości publicznej.

Odezwa, drukowana w Nowym Jorku, kończy się kilku cytatami z Talmudu, gdzie, jak wiadomo, są „budujące“ zasady etyczne w kierunku szkodzenia *akumom*, oraz charakterystycznym aforyzmem Napoleona I, który tak się wyraził: *Grattez un juif, et vous trouverez un... coquin...* Wreszcie w zakończeniu zamieszczono, według amerykańskiego zwyczaju, dużemi czarnemi literami:

„O b y w a t e l e — t r z e b a r a z p o ł o ż y ć k o n i e c Z ł u Ż y d o w s k i e m u!“

Po procesie lwowskiej Kasy Oszcz.

Wychodzący we Lwowie *Ruch katolicki* zaczął pomieszczać szereg artykułów, stanowiący reasumację wyników procesu o lwowską Kasę Oszczędności. Z ważniejszymi ustępami tych nader interesujących artykułów uważamy za stosowne podzielić się z naszymi czytelnikami.

I. Obiegał wczoraj po Lwowie dowcip, że przecież jest jeden skazany za ruinę Kasy Oszczędności, a to prokurator p. Hayderer. Dowcip to raczej uszczypliwy niż prawdziwy, bo jakkolwiek wyszło na jaw, że narodowy panteon otworzył podwoje swoje temu, kto tę ruinę sprowadził, to jednak p. Hayderer jest zbyt skromny, aby nie miał chętnie ustąpić pierwszeństwa *primo loco* notowanemu do tego zaszczytu, p. Szczepanowskiemu.

Mimo to jeden wyrok potępiający zapadł przecież w olbrzymim procesie Kasy, skazany został Zima — niemal jednogłośnie.

Potępiła go ława przysięgłych, uniewinniając i złego ducha jego i wspólnika.

Potępił Wędrychowski, dorzucając do jego win wszystkie swoje błędy.

Najlepszy obecnie finansista nasz p. Szczepanowski *tout à propos* rozpłakał się rzewnie w chwili, gdy mu z wszelkimi względami dla jego podniosłego ducha napomknięto, w jak cuchnące błoto wlazł przyjaciel Zima. I jakże się było nie rozpłakać, przekonując się o haniebnym upadku tak zacnego dawniej człowieka, co tak uprzejmie umiał choćby i miljon cudzych pieniędzy ofiarowywać do dyspozycji na zwyczajny weksel, a czasem i bez niego. P. Szczepanowski nie jest niewdzięcznikiem, to też tylko tak mimochodem kilkakrotnie wspomniał, iż 6% od sta, to może zbyt wysoki procent kazał sobie Zima od pożyczonych miljonów obiecywać. Tylko wspaniałomyślności powodowany p. Szczepanowski nie żądał wytoczenia skargi nieboszczykowi o lichwę.

Potępił Zimę prokurator, rozbierając pręgierz, pod którym go postawił, na amulety dla dyrekcji i komisyj rewizyjnych Kasy przeciw wszelkim, ubliżającym podejrzeniom i wyrzutom.

Nie oszczędził Zimy prawie żaden świadek, a było ich kilkudziesięciu. Każdy miał sobie za najświętszy obowiązek bodaj jeden kamyczek rzucić na grób jego, aby powiększyć stos jego zbrodni. Wszakże chodziło o to, aby się za nim mogło skryć jak najwięcej ludzi.

Pp. Wolski i Odrzywolski okazali się godnymi uczniami swego mistrza. Wprawdzie zdołali na spółkę zaledwie dwie trzecie tego sfinansować w Kasie, co mistrz sam na siebie, ale za to w swej genjalnie sprzedają ofiarowaną „z publicznych względów“ Kasie poręke bankrutów za Szczepanowskiego. Niebezpieczeństwa straty nie ma, a kto wie, czy nie będzie można za tanie pieniądze stanąć choć pod drzwiami tego panteonu, do którego mistrz zajedzie. Otóż pp Wolski i Odrzywolski, nie ustępując i w delikatności swemu wzorowi, nie chcieli się brukać w bagnie zbrodni Zimy, nie mogli tylko ukryć tego szczegółu, że od początku, odkąd im tylko Zima zaczął pożyczać krocie, byli na niego oburzeni. Oburzało ich głęboko to mianowicie, że i im i Szczepanowskiemu Zima tak jakoś chyłkiem, pokryjomu wynosił pieniądze z Kasy. Gdy już tych pieniędzy nazbierało się blisko czterech miljonów, a Szczepanowskiego sześć, wówczas oburzenie ich dosięgło szczytu i byliby niewątpliwie stanowczo wówczas położyli kres „nieprawidłowemu“ sposobowi postępowania jego — tylko niestety właśnie wtedy katastrofa nastąpiła.

P. Gubrynowicz ronił łzy przez całe trzy minuty, po wysiłku, jaki mu sprawiło wyliczenie wszystkich postępków Zimy; wyliczył je sumiennie wszystkie, to prawda, ale musiał je wyliczyć. Inaczejby świat może byłby się nie dowiedział, że to on ocalił Kasę przed tym okropnym nieboszczykiem, on sam, tylko z niegodną nawet wzmianki pomocą pp. Scheyera i Janowskiego.

A potępili go obrońcy — kto nie chciał, to ciskał rękawicami, potępiali bez pardonu i im bliżej końca rozprawy, tem surowiej i bezwzględniej. Formalny sport się wyrobił, kto czarniej odmaluje Zimę. Doszło do tego, że jeden z obrońców ostremi słowy skarcił wszystkich, którzyby jemu, jako „wykazanemu w aktach pełnomocnikowi Zimy“ śmieli odbierać wyłączne prawo wywlekania — jak mówił — na wzór hyen trupa z grobu.

Większa część tych potępiaczów — nie mówimy o sędziach — piekła na dymnym ogniu, rozniecony z trumiennego próchna Zimy swoją własną pieczeń. Był to nad wyraz przykry widok, bo przecież ci sami ludzie tak niedawno jeszcze tyli na jego hańbie, wygrzewali się w jej cieple, a w chłodzie jej znajdowali przyjemny odpoczynek po kłopotach życia.

Całą słodycz zbrodni Zimowych oni ssali, jemu zostawiając zgryzoty sumienia, ciągłą troskę, nieustanny strach przed więzieniem.

Przez całych dziesięć lat wiódł Zima żywot gorszy od losu galernika, bo ten przynajmniej z każdą upływającą godziną kary czuje umniejszającą się winę swoją. Natomiast brzemię jego win z każdą chwilą stawało się cięższem i nieznośniejszem.

Rozprawa wykazała, że przed wielu laty dał Zima Szczepanowskiemu pół miljona. Dlaczego? — niewiadomo. Dał, nawet bez weksla, bez kwitu, bez świstka papieru — a Szczepanowski, „naiwny jak dziecko“, wziął.

I ten straszny dług wisiał w Kasie przez trzy lata. Trzy lata trzeba było w księgach Kasy pisać nieprawdziwe rzeczy, trzy lata trzeba było przechodzić turtury skontrów, rewizyj, walnych zgromadzeń, pytań, niekiedy umyślnych, częścią mimowolnych. Trzy lata trzeba było prowadzić życie odyńca, któremu pod łopatką uwiązł oszczep myśliwego, a którego ścigają kundle rzeczywiste, albo, gorsze od nich, imaginacyjne. Poprostu pomyśleć straszno, ile energji, woli i krwawego potu pójść musiało na obmyślanie i wykonanie wszystkich podstępów, fałszywych uśmiechów, udanych gniewów, przymusowej pobłażliwości i na zadowolenie groźnych pretensyj — aby tylko niczyj wzrok nieufny nie skontrolował zawartości skarbca.

Nakoniec, po trzech latach męki, dali pp. Wolski i Odrzywolski weksel na te pół miljona. Zdawało się, że wszystko załatwione — ale zostały procenty. Skąd na nie wziąć pieniędzy? Z Kasy oczywiście. I znowu trzeba było zmyślać pozycje w księgach, przeprowadzać misterne kombinacje, kryć je genjalnie pod nieznacznemi zasłonami, kłamać, sypać piaskiem w oczy i nadrabiać odwagą, gdzie nie starczył podstęp.

Ile Zima w owym okropnym czasie i później przez długie lata skorrumpował sumień swoich podwładnych, którzy mu na ręce patrzyli, ilu ludzi musiał nauczyć niedbalstwa, lekkomyślności, lekceważenia obowiązków, to sam Bóg tylko policzyć może i

On tylko widzi, ile teraz hańby, łez, zgryzot, wstydu i nędzy ludzkiej wlecze się za tymi łatwymi kredytami, jakich dyrektor-malwersant musiał udzielać, aby uśpić czujność swoich dozorców, aby przywrzeć powieki ich oczu.

A niestety, przerażający siew korupcji szedł *crescendo*. Po owym wspomnianym już pół-miljonie poszły w szybkiem tempie dalsze miljony dla p. Szczepanowskiego, p. Wolskiego, p. Odrzywolskiego i bandy ich bliższych i dalszych przyjaciół. Dla kliki i jej protegowanych był łatwy kredyt w Kasie, a pieniądze, łatwo zdobyte, szły na łatwe przyjemności.

P. Szczepanowski pisał na kolanie znakomite cyfry o nędzy galicyjskiej, posłował do Rady państwa i na Sejm galicyjski, zgłębiał w 24 godzin budżet austrjacki, albo wytyczał gościńce wychowaniu narodowemu, radził zaciągać na wzór jego miljony na poparcie przemysłu krajowego, uobywatelał żydów, dawał nauki narodowi, nakoniec reformował nawet religję — rósł pod niebo samo, chodził w słońcu sławy proroka i dusił się w dymie pochwalnych kadzideł, nie troszcząc się ani o chleb powszedni, ani o robotę w swoich przedsiębiorstwach i nie widząc niedbalstwa swoich pełnomocników. Brak punktualności i obowiązkowości u nich z goryczą wspominał obecnie na rozprawie i z godną prawdziwego podziwu skromnością nie dodał, iż ludzie ci zapewne mniej czytali cenne artykuły swego mocodawcy, a więcej przypatrywali się jego czynom.

Dep. Schneider z powodu „wypadków" w Czechach.

Na piątkowem posiedzeniu parlamentu wiedeńskiego, dep. Schneider wygłosił imieniem partji antysemickiej znaczącą mowę w toku dyskusji nad antyżydowskiemi zaburzeniami w Czechach i na Morawji. Schneider mówił jak następuje:

„Wskazano tutaj na to, że ekscesy w Czechach i na Morawji były oddawna przygotowywane. Nie powiedziano, że się zna tych, co je przygotowywali, ale powiedziano, że muszą być tacy. Ja się zgadzam na to. Tak jak każda wybuchająca rewolucja nie może być produktem jednego dnia albo przypadku ostatnich dni lub tygodni, tak było i tutaj. Musiał być jakiś oznaczony powód, który materjały zapalne doprowadził do eksplozji. Zdaje mi się jednak, że nikt nie chce dotknąć gruntu tej sprawy. Nie wymienia się z pewnych względów właściwej przyczyny wszystkich tych objawów, o których mowa. Co do mnie jednak, ponieważ jestem w zgodzie ze wszystkiemi narodowościami, oczywiście z wyjątkiem żydów (Wesołość), przeto mam między niemi przyjaciół, którzy są zawsze gotowi informować mnie i komunikować co myślą o poszczególnych zdarzeniach. Otóż, na podstawie bardzo licznych listów i ustnych relacyj mogę stanowczo stwierdzić, że ekscesy czesko-morawskie mają w gruncie rzeczy wyłącznie antyżydowski charakter. (Bardzo słusznie!). Używam słowa: „antyżydowski", bo jest rzeczą niesłuszną mówić o antysemityzmie, skoro właściwie idzie tylko o żydów; historja wszystkich stuleci poucza, że nawet pomiędzy semitami są ludy, które występowały przeciw żydom. Nawet Mahomet, którego z pewnością kwestja wewnętrznego urzędowego języka w Morawskich sądach mało obchodziła, był zmuszony zwrócić się przeciw żydom. (Wesołość).

„Jest faktem, iż żydzi, świadomi okoliczności, iż bezwzględne z ich strony wyzyskiwanie chrześcijańskiego ludu, z natury rzeczy musi wśród tego ludu wywołać nienawiść, dążą do oparcia się na kimkolwiek, ktoby im w dniu niebezpieczeństwa dopomógł. Udają tedy męczenników za sprawę niemiecką, na to, aby mogli w chwili gdy czują, że już źle, wołać: „Niemcy, spieszcie nam z pomocą, my Niemcy jesteśmy w niebezpieczeństwie, Słowianie chcą nas pozabijać!" Ale kiedy się bliżej tym Niemcom przypatrzymy, to spostrzeżemy, że oni słowo *deutsch*, piszą przez *aj*!" (Wesołość).

Mówca wykazuje w dalszym ciągu, że wszystkie rozruchy w Czechach przypisać należy żydom. Żydzi, dotknięci tem, że się lud chrześcijański budzi i pragnie zrzucić z siebie wstrętne jarzmo żydów, wołają na alarm, roznoszą po dziennikach wiadomość, że tam lub ówdzie na czeskiej ziemi lud czeski Niemcom krzywdę wyrządza. Czesi powinni raz otwarcie powiedzieć, o co im idzie i otwarcie zawołać: „Nechcemy zidy!"

„Przechodzę teraz, panowie, ciągnął dalej poseł Schneider, do omówienia drugiej sprawy. Któż to jest właściwie ten, który kieruje dziś rotami żandarmów, i na kim cięży właściwie odpowiedzialność za ostatnie wypadki?" Jeżeli w Galicji, albo na Morawach porwie kto żydowi kilka flaszek wódki, to robi się w tej chwili hałas i wrzask straszny, natychmiast wkracza żandarmerja, do tłumu się strzela i kłuje bagnetami. Jeżeli zaś idzie o Chrześcijan, to zupełnie inaczej się postępuje. Wówczas nie mówi się już tak jak wtedy, kiedy o żydów idzie: „Bronimy austrjackich obywateli, biada wam, jeśli im krzywdę czynić będziecie!"

„Panowie, zwróćcie uwagę przedewszystkiem na jedną rzecz. Młody żydek wychowany jest w idei, że należy do do „narodu wybranego". Samych siebie uważają za ludzi, siebie tylko: inni ludzie — to dla nich bydło. Mogę tu panom pokazać bardzo w tej mierze ciekawą książkę. Jest to dzieło pod tytułem: „Das entdeckte Judenthum" przez Eisenmengera. W książce tej znajdziecie panowie mnóstwo ustępów, z których jasno wynika, że żydzi nas, Chrześcijan, uważają nie za ludzi, ale za bydło. W traktacie „Megilla" jest np. następujące miejsce: „Wszystkie narody, oprócz żydów — to psy, osły, świnie!" W drugim znowu miejscu znajduję co następuje: „Pożycie małżeńskie między nie żydami kłaść należy na równi ze stosunkiem między końmi!" Proszę panów, ja zupełnie nie żartuję. Wszystkie przezemnie przytoczone tu zdania zostały z okazji procesu, który odbył się w Monasterze, urzędownie stwierdzone i autentyczności ich nikt zaprzeczyć nie potrafi. (D. c. n.)

Z KRAJU.

Lwów, 12 listopada.

Posiedzenie Towarzystwa historycznego. — Prelekcja p. Bronisława Łozińskiego: „Gołuchowski contra Hamerstein".

W dniu wczorajszym na zwykłem posiedzeniu krajowego Towarzystwa historycznego Dr. Bronisław Łoziński, emerytowany c. k. radca Namiestnictwa, wystąpił z bardzo zajmującą prelekcją p. t. „Gołuchowski przeciw Hamersteinowi".

Gubernator hr. Stadion, wyjeżdżając ze Lwowa w czerwcu r. 1848, zdał bowiem naczelny kierunek rządów w kraju — wbrew wszelkiemu biurokratycznemu porządkowi rzeczy — nie w ręce wiceprezydenta hr. Gołuchowskiego, lecz — w ręce br. Hammersteina, a dalszy rozwój wypadków przechylił pełnię władzy w kraju, z ujmą dla organów władzy cywilnej, jeszcze bardziej w ręce tego jenerała, który cieszył się wielkiem zaufaniem ówczesnego głównodowodzącego armją austrjacką na Węgrzech, ks. Windischgraetza i stanowił dla tego ostatniego niejako rękojmię, iż może być w czasie rozgrywających się na Węgrzech wypadków wojennych spokojnym o tak ważny posterunek, jakim w jego oczach był Lwów i cała Galicja. Nienaturalny ten stosunek nie uległ też zmianie, gdy gubernatorem został mianowany Wacław Zaleski — a już z całą siłą wystąpił, gdy przyszło do zbrojnej interwencji rosyjskiej. Br. Hammerstein uchodził nie tylko w oczach rządu austrjackiego, lecz także wobec cara Mikołaja I. za wiernego stróża bezpieczeństwa armji austrjackiej i rosyjskiej, operującej na Węgrzech, na tyłach obu tych armij — w Galicji.

To też, gdy w połowie czerwca roku 1849 hr. Gołuchowski bawił wraz z jenerałem Hammersteinem w Żmigrodzie, gdzie stanął także car Aleksan-

---

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

192 (Ciąg dalszy)

— Do widzenia panu — odparła po cichu, nie oglądając się wcale za nim.

P. Merrick zajął miejsce p. Kirke i ujął Magdalenę za puls.

— Jak się obawiałem — zauważył. — Za prędki puls.

Ale ona rzuciła się, jak oparzona i zawołała:

— Nie! Proszę, nie dotykaj mnie pan!

Lekarz zostawił swe miejsce dozorczyni, której szepnął na ucho:

— W pół godziny przyjdę znowu i pomogę zanieść ją do łóżka. Nie pozwól jej pani mówić. Pokaż jej pani ilustracje w tygodniku, aż się uspokoi.

Gdy znowu przyszedł, mogła mu dozorczyni zdać sprawę, że tygodnik był nie potrzebny. — Chora zachowywała się wzorowo, była całkiem spokojna i nie mówiła ani słowa.

Dni mijały i coraz dłużej wolno było rekonwalescentce zostawać w pierwszym pokoju. Mogła ubrana siedzieć w fotelu. Godziny po za sypialnią były świetlanemi godzinami jej życia, były to godziny spędzone w towarzystwie Kirkego.

Miała obecnie dla niego podwójny interes: interes dla mężczyzny, którego pieczy i staranie jej rozum i jej życie uratowały i interes dla mężczyzny, którego najdroższą i najgłębszą tajemnicę wykryła.

Coraz to więcej byli tak swobodni i poufali względem siebie, jak starzy przyjaciele, coraz to więcej zyskiwała ona najdokładniejszą wiadomość jego wewnętrznej istoty.

Pytań miała dla niego bez końca. Wszystko, co jej o sobie i o swem życiu mógł opowiedzieć, wydobywała od niego niepostrzeżenie i delikatnie. Poznała jego dumę z swego okrętu i potrafiła z tego skorzystać; doprowadziła do tego, że począł opowiadać o zaletach i czynach swego statku, jak jeszcze nigdy przed nikim na lądzie nie mówił.

A kiedy się zmiarkował, jak w swem zapomnieniu gorąco się rozgadał i w prawdziwem z tego powodu był kłopocie, wówczas ona, zdawało się, że płakać będzie z radości i wzruszenia.

Innym razem skłoniła go znowu, że mówił o radościach i niebezpieczeństwach swego powołania. Dwa razy doznał rozbicia okrętu, niezliczone razy z całą swoją załogą patrzył śmierci w oczy i o mały włos uniknął tylko zatonięcia. Bardzo tylko niechętnie opowiadał o okropnościach morza.

Wówczas słuchała z wielkiem zaciekawieniem. Bezpretensjonalność i skromność, z jaką swoją odwagę i swoje poświęcenie kreślił, nie przeczuwając wcale, że więcej uczynił, niż swój obowiązek, stawiały go w jej poszanowaniu tak wysoko, że sama nieraz robiła wysiłki, aby ten jego obraz zbliżyć do siebie.

— Ta ręka — myślała cicho rozentuzjazmowana, gdy siedział obok niej — ta ręka, która grożącą śmierć ujarzmiała, usłała tak lekko moje poduszki, żem nawet tego nie uczuła; ta ręka, która rabusiów morskich zmuszała gwałtem do karności i obowiązku, mięszała moją lemoniadę i obierała mi owoce daleko staranniej i delikatniej niż jabym to sama uczynić mogła. Ach, gdybym mogła być mężczyzną, tylkobym taką chciała być, jak on!

Dalej myślami swemi nie sięgała, jak długo on był obecny; tylko w nocy oddawała się nieraz temu błogiemu uczuciu, że jej poświęcono tyle gotowego do ofiar oddania się. Kirke nawet nie przeczuwał, jak ona o nim myślała, gdy była sama, nie przeczuwał, jaki wpływ zyskał na to świeżo odradzające się życie. Myślał raczej, gdy się znalazł sam w swym pokoiku na drugiem piętrze:

— Nie ma ona nieboga nikogo, ktoby ją zabawił. Gdy taki prostak, jak ja, pomoże jej miłej przepędzić kilka nudnych godzin, to ona wszystko wdzięcznie przyjmuje, co jej opowiadam, dopóki jej krewni nie przybędą.

Stał się jednak niespokojny, chodził po całych nocach tam i napowrót, podczas gdy ona sądziła, że w głębokim śnie jest pogrążony. — Raz wyszedł o niezwykłej godzinie dnia na dół za interesami, jak oświadczył. Poprzedniego wieczoru wspomniała przypadkowo wobec niego o swym wieku.

— Dwadzieścia w ostatni dzień urodzin — pomyślał. — Odejmij dwadzieścia od czterdziestu jeden, to pozostanie ładna reszta.

Poszedł do portu i przypatrywał się ruchowi okrętów z gorzkiem uczuciem.

— Nie powinieniem zapominać, jak wyglądą okręt — rzekł do siebie. — Nie długo potrwa, a znowu będę przy swem starem zajęciu.

Wracając do domu, odwiedził innego kapitana, który był żonaty. W ciągu rozmowy spytał, ile też lat jego przyjaciel starszy jest od swej żony. Było między niemi sześć lat różnicy.

— To i tak dość, sądzę — zauważył Kirke.

— Aż nadto dość — odparł drugi. — Rozglądnijże się pan także za żoną. Ale bierz pan dojrzałą osobę, przynajmniej trzydziesto-pięcioletnią, to w sam raz dla ciebie Kirke, według mego rachunku.

Pewnego poranku przybył p. Merrick niespodziewanie do jego pokoju. Przystępując od razu do rzeczy, rzekł:

— Przyszedłem wczoraj do przekonania, że nasza chora jest na tyle silna, aby można zaryzykować spotkanie z jej przyjaciółmi. Stosownie do rady głupkowatego patrona, kapitana Wragge, byłem u adwokata p. Pendrila, a ten wskazał mi jedną damę, niejaką pannę Garth. Co od niej słyszałem, dowodzi tylko, że nasza ostrożność była rozumna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„GŁOS NARODU" wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . zł.	16·—	rocznie . . . zł.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 zł., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 zł. 20 centów
za odnoszenie „	—·20	Za każdą zmianę adresu 20 centów.		

der I. z księciem Paszkiewiczem, aby odbyć przegląd wojsk rosyjskich, mających wyruszyć na węgierski teatr wojny, przyszło hr. Gołuchowskiemu odczuć w sposób bardzo przykry, jak z ominięciem jego i reprezentowanej przezeń władzy cywilnej, car z trwogą o bezpieczeństwo swojej armji w Galicji, zwracał się do hr. Hammersteina, a hr. Gołuchowskiemu tajemniczo oświadczył, tylko na pożegnaniu, iż „co do oczyszczenia kraju z niebezpiecznych żywiołów, jenerał Hammerstein posiada już bezpieczne instrukcje“.

Po powrocie do Lwowa, hr. Gołuchowski wnet się przekonał, co znaczyły te tajemicze słowa carskie: Przy udziale oficerów rosyjskich w Krakowie, wyjętym równocześnie z pod pełnej władzy hr. G., aresztowano emigranta Moszyńskiego, a w Tarnowskiem jenerała wojsk polskich i byłego komedanta gwardji narodowej we Lwowie, 70-letniego hr. Załuskiego, którego wydano władzom rosyjskim; prócz tego polecono z Wiednia wprost hr. Hammersteinowi aresztować emigrantów polskich, zagrażających porządkowi rzeczy i wydano ich Rosji. Otóż, przeciw temu wystąpił hr. Gołuchowski z całą energją i w ostrym, a zarazem bardzo zręcznie napisanym memorjale do ministra Bacha, stawiając kwestję gabinetową, zażądał przywrócenia mu pełnej władzy i cofnięcia wydanych zarządzeń, lub dymisji. Stanowczość poskutkowała, bo ostatecznie powiodło się uzyskać na drodze dyplomatycznej uwolnienie hr. Załuskiego, którego wojenny sąd warszawski na śmierć skazał, lecz car pod presją dyplomatycznych kroków, podjętych ze strony Austrji za inicjatywą hr. Gołuchowskiego, ułaskawił i do Galicji odstawić polecił — oraz ograniczyć wyjątkowe uprawnienie Hammersteina co do aresztowań krajowców i wydalania emigrantów. Równie pomyślnym rezultatem uwieńczona została interwencja hr. Gołuchowskiego w sprawie aresztowania na zakomunikowanie wprost hr. Hammersteinowi życzenia cara Mikołaja I. (przy końcu lipca 1849), Franciszka Smolki, Florjana Ziemiałkowskiego i trzech innych ich towarzyszy. Wobec protestu hr. Gołuchowskiego, Hammerstein odstąpił od aresztowania Smolki, pozostałych zaś wywieziono do innych prowincyj austrjackich. Ostatecznie jednak, mimo sprzeciwiań się Hammersteina, przy pomocy hr. Gołuchowskiego powiodło się uzyskać uwolnienie Ziemiałkowskiego oraz jego współtowarzyszy.

Wkrótce potem ustąpił Hammerstein ze stanowiska swego w Galicji, a odtąd stanowisko Gołuchowskiego, którego polityczna indywidualność uwydatniła się w wywodach dra Łozińskiego z wielką siłą, było już utrwalone w kraju i wobec rządu centralnego.

Odczyt p. Łozińskiego nagrodzono rzęsistymi oklaskami, na co istotnie zasługiwał. Pan Łoziński za czasów Badeniego spensjonował się umyślnie z powodu osobistych zatargów z hr. Badenim, którego jest nieprzejednanem przeciwnikiem politycznym. *Zet.*

ZE SWIATA.

Wiedeń 12 listopada.

Nieznany fenomen niebieski. — Aresztowanie oficera. — Skonfiskowana broszura Massaryka. — Wypadki dżumy. —

Do tutejszego obserwatorjum astronomicznego nadszedł okólnik, rozsyłany do wszystkich strażnic astronomicznych w Europie od panów Lagonty i Laureta z instytutu astromicznego w Lyonie z wezwaniem, ażeby astronomowie, zamierzający obserwować deszcz Leonidów w dniach pomiędzy 13 a 16 listopada, zwrócili baczną uwagę na niebo, czy przypadkiem nie pojawi się na niem ciekawe zjawisko, które tego roku w sierpniu zauważono po raz pierwszy podczas spadania Persiedów, w Lyonie. Fenomen ten istotnie był niezwykły. O godzinie 12-tej minut 53 spostrzegli obydwaj astronomowie nagle wspaniałą jasność na niebie, która na całą okolicę silne rzuciła światło. Promienie świetlne padały z połyskującego śladu na firmamencie, którego drogę można było doskonale obserwować na niebie. Świecąca mgławica, widziana wolnem okiem, przedstawiała się jako linja prosta, obserwowana jednak przez szkła teatralne, przybierała formę spiralną.

Po chwili odwróciło się to niezwykłe zjawisko świetlne jednym końcem w stronę zachodnią i zbliżyło się do horyzontu. Tymczasem, poprzednio wydłużywszy się w kształcie elipsy, poczęło ono w miarę zbliżania się do widnokręgu, przybierać coraz to większe rozmiary, aż wreszcie o godzinie 1 minut 11 podobnem było do dużej świecącej chmury. O godzinie 1 minut 13 światło to nagle zagasło zupełnie.

Co najdziwniejszeto to, że fenomen ów trwał całe 20 minut, podczas których wygodnie można było śledzić przebieg zjawiska; tylko przyjście i zniknięcie ognistego ciała wyłamywały się z pod obserwacji wzrokowej.

Panowie Lagonta i Lauret wzywają wszystkich tych astronomów, którzyby podczas zapowiedzianego deszczu meteorów w ciągu kilku dni najbliższych, spostrzegli podobne do opisanego zjawisko, aby poddali je ścisłej obserwacji i starali się odgadnąć przyczynę nieznanego dotąd fenomenu.

W tych dniach aresztowano w Wiedniu pewnego porucznika konnych strzelców tyrolskich za kradzież kosztowności u kilku wiedeńskich jubilerów. Jak się obecnie dowiadują niektóre dzienniki, oficer ten nie jest zbrodniarzem, lecz cierpi na kleptomanję, spowodowaną chorobą umysłową. Nieszczęśliwy ów młodzieniec podczas ostatnich manewrów w Tyrolu spadł z konia i doznał wskutek tego ciężkich uszkodzeń wewnętrznych. Po przyjściu do zdrowia młody oficer zmienił się do niepoznania i zaniemógł umysłowo. Obecnie bawił on dłuższy czas w Wiedniu, gdzie też wkrótce poczęły krążyć wieści, które spowodowały jego aresztowanie. Nieszczęśliwy młodzieniec pozostawał w bardzo dobrych warunkach materjalnych.

Czescy studenci postanowili podług wszelkich reguł uniwersyteckiej sztuki wygwizdać na najbliższym wykładzie osławionego profesora Massaryka, autora wstrętnej broszury o mordzie w Polnej, którą prokuratorja skonfiskowała podobno nietyle dla jej karygodnej treści, ile dla niezgłębionej głupoty rozumowania jej autora.

Podobno temu ostatniemu zagraża również poważne niebezpieczeństwo ze strony dra Reinsberga, którego Massaryk zaczepiał w bezczelny sposób za jego zeznania w kwestji śladów krwi, znalezionych na spodniach Hilsnera, złożone przed trybunałem sędziów w Kutnej Horze. Profesor Reinsberg, cieszący się powszechnem poważaniem, zamierza podobno na właściwej drodze dochodzić praw swoich wobec bezwstydnego oszczercy.

Z Tryjestu dochodzą niepokojące wieści o kilku wypadkach dżumy azjatyckiej, jakie zajść miały na austrjackim parowcu, powracającym z Brazylji. Jeneralna dyrekcja austrjackiego Lloyda odebrała mianowicie raport od kapitana statku „Berenice“, znajdującego się obecnie w drodze z Brazylji do Europy, w którym oficer ów donosi, że na pokładzie statku jego zasłabły trzy osoby w Porto Praja (Wyspy Zielonego Przylądka) na morową zarazę i tamże zmarły. Dalszych wypadków zasłabnięcia nie było. Parowiec, odnowiwszy w Porto Praja ładunek węgla, powraca do Europy. *Swój.*

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
za listopad	złr. 1·35	za listopad	złr. 1·70
do końca roku	„ 2·70	do końca roku	„ 3·40

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma początek drukującego się romansu pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym za 90 ct. kwartalnie złr. 3·60 rocznie.

Kolej państwowa.

Ważny od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, względnie z Podgórza.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żeglestowa**: godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 35 rano (z Podgórza-Płaszowa): godz. 1 minut 8 popoł.; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

KRONIKA.

Kraków, 14 listopada.

Kalendarz kościelny. We wtorek Jozafata Kuncewicza, biskupa, męczennika; w środę Leopolda wyznawcy i Gertrudy, panny; we czwartek Edmunda, biskupa, wyznawcy i Pawła od Krzyża.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 6 minut 54, zachód przypada o godz. 3 minut 56, długość dnia godzin 9 minut 2.

Stan powietrza. Dnia 14-go listopada o godzinie 7 rano barometr 738·8 termometr + 4·8 C., wilgotność 96%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 14 b. m.: **„Miejsca dla kobiet“** (Place aux femmes), komedja w 4 aktach Valabregue'a i Hennequina (po raz piąty).

W środę, dnia 15 b. m.: **„Nasi najserdeczniejsi“**, kom. w 4 aktach W. Sardou (popul.).

We czwartek, dnia 16 b. m.: **„Złota Czaszka“**, 6 obr. dram. Jul. Słowackiego.

W piątek, dnia 17 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 18 b. m.: **„Ja“**, czyli „Samoluby“, kom. w 3 aktach Labiche'a i Martin'a.

W niedzielę, dnia 19 b. m.: **„Obrona Częstochowy“**.

Obrady nad statutem m. Krakowa.

Drugie posiedzenie statutowe Rady miejskiej zagaił wczoraj prezydent miasta p. Friedlein o godzinie 5 minut 45.

Referent prof. dr Kasparek referuje w dalszym ciągu § 48, który zostaje przyjęty bez dyskusji. Paragraf 49 o urzędowaniu bezpłatnem członków Rady miejskiej, o wynagrodzaniu za zajmowanie się sprawami gminy poza jej obrębem, wywołał małą dyskusję, zostaje jednak przyjęty bez zmian, podobnie jak: §§ 50, 51, 52 i 53.

Następny tytuł 11 o Magistracie (§§ 54, 55, 56 i 57), przyjęto bez dyskusji.

Dział IV (zakres działania władz gminnych). Tytuł 12 (zakres działania Rady miejskiej) §§ 58, 59 przyjęto bez dyskusji. Przy przedmiotach do kompetencji Rady miejskiej należących, uchwalono, aby budżet na każdy rok następny był ułożony najpóźniej do 15 grudnia, oraz aby coroczne sprawozdania rachunków z dochodów i wydatków miejskich przedkładane były najpóźniej do końca października. Ustępy tegoż paragrafu co do ustanawiania dodatków do podatków odesłano ponownie do komisji statutowej, dla powzięcia uchwał co do pewnych zmian, jakie referent zaproponował.

Zresztą przyjęto cały § 60 z małemi poprawkami. §§. 61 i 62 przyjęto bez dyskusji, § 63, co do zwoływania posiedzeń Rady miejskiej przez prezydenta na żądanie 10 radców, poprawiono o tyle, że dziać się to ma na żądanie 15 radców, najdalej w ciągu dni trzech.

Dalej przyjęto §§ 64, 65, 66, 67 bez dyskusji. W § 68 uchwalono, aby protokoły posiedzeń jawnych i tajnych spisywał urzędnik magistratu, przez prezydenta wyznaczony, lub jeden z radców miejskich. Poczem przyjęto do tego tytułu należące §§ 69, 70, 72, 73 i 74.

Z tytułu 13 (o sekcjach i komisjach) przyjęto § 75. Pewne uwagi wywołał § 76, dotyczący wyboru członków Rady miejskiej do sekcji na rok jeden.

Ustęp „żadna sekcja nie może liczyć więcej, aniżeli czwartą część członków Rady“ — wywołał pewien protest ze strony p. Rottera, jako przewodniczącego sekcji ekonomicznej, w której dziś niemal połowa członków całej Rady miejskiej się znajduje. P. Rotter uważa, że wobec bardzo licznych spraw tej sekcji przydzielonych, umniejszenie liczby członków byłoby niekorzystnem i niewygodnem dla jej działalności.

Prof. dr Leo natomiast użala się, że inne sekcje są tak szczupłe, że przez to sprawy przez nie załatwiane cierpią i o pospiechu nie może być mowy. Zauważa wszakże prof. dr Leo, że zbyt liczna sekcja wyradza pewnego ducha sekcyjnego.

Twierdzenia, jakoby liczna sekcja mogła majoryzować w Radzie swoje własne wnioski, odpiera pan Rotter.

Mec. Staniszewski żąda, aby oznaczyć minimum członków sekcji, t. j., aby każda sekcja miała najmniej piątą część całej Rady.

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie	zł. 16·—	rocznie	zł. 20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie	„ 4·—	kwartalnie	„ 5·—	2 zł., w innych krajach
miesięcznie	„ 1·35	miesięcznie	„ 1·70	Europy 2 zł. 20 centów.
za odnoszenie	„ —·20	Za każdą zmianę adresu 20 centów.		

Dr Pieniążek zwraca uwagę, że sekcja prawnicza posiada tylko 7-miu członków, z których jeden zasiada w Sejmie. Sekcja ekonomiczna pochłania natomiast wiele cennych sił, któreby sekcja prawnicza chętnie przyjęła.

Prof. dr Domański, twierdzi, że dobrze jest, iż sekcja ekonomiczna posiada taki zapas członków, gdyż przez to rzadki był wypadek w ciągu całego roku, aby nie było posiedzenia dla braku kompletu, a sprawy publiczne na tem korzystały.

Referent broni proponowanego przez komisję tekstu tego paragrafu. Przy głosowaniu przyjęto cały § 76.

Następnie przyjęto §§ 77, 78, 79, 80, 81, 82 i 83.

Posiedzenie zamknięto o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z Przemyśla do Wiednia.

P. Bogdan Jaxa Ronikier, znany literat i autor dramatyczny, bawi w naszem mieście.

Komitet II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich odbył w niedzielę posiedzenie, na którem sprawdzono rachunki i uchwalone wydrukować w osobnej broszurze sprawozdanie z obrad i uchwał Zjazdu. Przewodniczący p. Chyliński zawiadomił komitet, iż przesłał Radzie miasta Krakowa gorące podziękowanie za ze wszech miar skuteczne poparcie Zjazdu, poczem uchwalono przesłać podziękowanie Radzie miasta Wieliczki za gościnne podjęcie uczestników Zjazdu podczas zwiedzania salin, dyrekcji teatru krakowskiego za urządzenie uroczystego przedstawienia i oddanie komitetowi do dyspozycji znacznej liczby zniżonych i bezpłatnych biletów, wreszcie zarządowi hotelu Krakowskiego, który, jedyny z hoteli miejscowych, czuł się w obowiązku obniżyć cenę mieszkań dla uczestników Zjazdu.

Komitet pierwszego ogólnego wiecu organistów całej Austrji, w wykonaniu uchwał wiecowych, podanie, dotyczące uregulowania płac, wręczył obecnym w Wiedniu na Zjeździe książętom Kościoła. Deputacja została nader życzliwie przyjętą, a treść podania przekazaną została do rozpatrzenia na najbliższej konferencji Zjazdu.

Śmierć patrjotki. W zeszłym tygodniu w grobie rodziny Streitów złożono zwłoki ś. p. Julji Jastrzębskiej Raszke. Urodzona w Warszawie, należała nieboszczka do zamożnej rodziny, a kochając ojczyznę prawdziwie, brała w roku 1863 żywy udział w sprawach powstania z bezgranicznem poświęceniem. Rząd moskiewski nietylko zagrabił jej znaczny majątek, ale zaocznie skazał ją na śmierć. Uszedłszy z życiem, schroniła się do Paryża, gdzie jednak niebawem zatęskniła do ojczyzny. Przed 20 laty przybyła do Krakowa. Tu znalazła przytułek u zacnej rodziny obywatelskiej, której odwdzięczała się, poświęcając się wychowaniu dzieci w duchu religijnym i patrjotycznym. Umarła 7 b. m. w 63 roku życia. Cześć jej pamięci!

Posłowie Hilsnera, a właściciele realności w Krakowie. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu Tow. właścicieli realności liczni mowcy żalili się na coraz większe szykany i przeciążenie podatkowe. Wielu mowców podnosiło, że posłowie krakowscy w parlamencie, zamiast bronić upadających pod ciężarem podatków obywateli krakowskich, fagasują różnym żydowinom. Ze względu, iż oburzenie na posłów Weigla i Sokołowskiego, coraz większe przybiera rozmiary i nie wiadomo, jak się skończy, dr Molicki postawił wniosek, aby tych panów wyeliminować z komitetu, urządzającego wiec właścicieli realności z całej Galicji, do którego ich zaproszono na wiosnę rb. W ten sposób wiec będzie mógł odbyć się spokojnie. Wniosek dra Molickiego przyjęto jednogłośnie.

Odwołana rozprawa. Dnia 15 b. m. odbyć się miała rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych o występek obrazy czci przeciw drowi Józefowi Drobnerowi i tow., wskutek skargi dra Leopolda Caro, adwokata w Krakowie. Adw. dr Caro powołał do rozprawy sześćdziesięciu kilku świadków, Drobner w ostatniej chwili t. j. 10-go b. m. podał także świadków na swoją obronę. Sąd postanowił więc rozprawę odwołać i zarządzić przesłuchanie świadków w śledztwie mimo, że dr Caro domagał się odbycia się rozprawy i gotów był nawet ponieść koszty wezwania i podróży wszystkich świadków.

Rozprawa odbędzie się zapewne dopiero w styczniu p. r.

Ślub p. Stanisława Wieczorka, obywatela miasta Krakowa z panną Eugenją Kossowską, odbędzie się dnia 16 listopada b. r. o 11-ej godzinie w południe w kościele parafjalnym w Podgórzu.

Z „Harmonji". Dzisiaj wieczorem odbędzie się posiedzenie wydziału Towarzystwa przyjaciół muzyki krak. „Harmonja". Po posiedzeniu odbędzie się zebranie towarzyskie członków wydziału i ich rodzin w salach p. Klimka na I-szem piętrze. Podczas zebrania odegra orkiestra „Harmonji" pod kierunkiem kapelmistrza p. Czyżowskiego, szereg pięknych utworów muzycznych. Członkowie Towarzystwa „Harmonji" i ich rodziny, mogą bezpłatnie wziąć udział w zebraniu.

W Kasynie powszechnem odbyło się w sobotę zebranie towarzyskie przy tradycyjnej „gęsi św. Marcina". Wśród przyjemnej pogawędki, wychylono liczne, piękne toasty po polsku i po rusku przy dźwiękach choralnych i hymnach narodowych. W czasie uczty zebrano 4 złr. 75 cnt. na gimnazjum polskie w Cieszynie, które złożono na ręce sprawozdawcy naszego pisma.

O 50 centów! Na wezwanie sądu powiadowego w Bochni, nie stawiła się pewna służąca jako świadek w sprawie swej siostry; za to niestawienie się skazał ją sąd na jeden dzień aresztu, względnie na 50 centów grzywny.

Przez zaniedbanie czy nieświadomość, skazana grzywny nie uiściła. Tymczasem władze, aby sprawiedliwości zadośćuczynić, rozpoczęły śledztwo przez organy policyjne i żandarmerję. Dowiedziano się wreszcie, że poszukiwana służy u pani R. w Krakowie za... mamkę. Udano się tedy natychmiast we wskazanym kierunku i odszukano zgubę. Na wezwanie strażnika cywilnego mamka boso wyszła przed bramę domu, gdzie już na nią czekał żandarm z karabinem. Biedaczkę aresztowano. Broniła się, tłomaczyła, nie było rady. Koło domu zrobiło się zbiegowisko, które zwróciło uwagę pana R., mającego sklep w tejże kamienicy. Pan R., spostrzegłszy co się dzieje z mamką jego dziecka, żądał wyjaśnienia, poczem oświadczył aresztującym, że mamki oddać nie może bez szkody dla zdrowia kilkutygodniowego dziecka, do którego właśnie wzywany był lekarz.

W kilka dni potem powtórzyła się ta sama scena, z tą różnicą, że panowie ci zjawili się o godzinie 6 rano ku ogólnemu zdumieniu mieszkańców kamienicy. Na krzyk mamki zbudziła się pani R., a myśląc, że żandarm przyszedł zabrać jej męża, który póżnym wieczorem właśnie był powrócił ze Lwowa, tak się przeraziła, że dostała ataku nerwowego. Wśród grozy tej średniowiecznej egzekucji poradził żandarm panu R., aby, jeżeli nie chce dać aresztować mamki, odesłał 50 ct. grzywny do sądu. Pan R. uczynił to natychmiast w mniemaniu, że sprawa tem samem załatwiona została.

Ale gdzie tam! Przed kilkoma dniami, pod wieczór, zjawiają się znowu ci sami panowie w nieobecności pana R. i mimo okazania recepisu, mimo protestu pani R. i krzyku czworga przestraszonych drobnych dzieci, z całą brutalnością zabierają się do aresztowania mamki, zajętej przy chorem dziecku. Energiczny opór pani R. zapobiegł chwilowo takiej egzekucji. Zobaczymy niebawem, czy się na tem skończy. Dziś, wstrzymując się od wszelkich uwag, wyrażamy przypuszczenie, że o postępowaniu gorliwych stróżów porządku publicznego władze rozkazodawcze nic nie wiedziały i nie poniosą odpowiedzialności za pojęcia zbyt indywidualne jednostek podwładnych!

Złoty krzyżyk znalazła p. Wiktorja Zając i złożyła go w tutejszej dyrekcji policji.

Proces p. Breitera. Ze Lwowa donoszą, że odroczona do wczoraj rano rozprawa karna przeciw p. Breiterowi, redaktorowi *Monitora*, nie odbyła się znowu. Pan Breiter nie stanął a nadesłał świadectwo lekarskie drów Rosnera i Krobickiego. Skutkiem tego sąd wysłał do p. Breitera komisję złożoną z drów Chomina i Berezowskiego i z sędziego śledczego Leżańskiego, a rozprawę odroczono do godziny 12 ej w południe. Komisja wróciła dopiero po godzinie 1 w południe, a że lekarze orzekli, iż skonstatowali u p. Breitera obrzęk śledziony i zapalenie gardła — więc rozprawę odroczono na czas nieoznaczony.

Pojedynek. W niedzielę odbył się we Lwowie pojedynek między profesorem konserwatorjum p. Niewiadomskim a prawnikiem drem Zabłockim, krewnym pianisty Melcera. Powodem pojedynku były wybory w konserwatorjum muzycznem. Charakterystycznem jest, że obaj przeciwnicy byli zwolennikami Melcera, dr Zabłocki zarzucił jednak prof. Niewiadomskiemu, że w ostatnie chwili zdradził sprawę. Prof. Niewiadomski ranny w ucho, dr Zabłocki w rękę.

Kandydatura p. Bindera w Białej. W niedzielę dnia 12 b. m., o godzinie 5 popołudniu, odbyło się w sali ratuszowej w Białej ogólne zgromadzenie wyborców, na którem poseł dr Wilhelm Binder zdawał sprawę ze swej działalności w Sejmie krajowym, a zarazem przedstawił się wyborcom jako kandydat na opróżniony mandat do Rady państwa. Zgromadzenie, któremu przewodniczyli burmistrz Lukas i radca Rzepecki, przyjęło sprawozdanie z poselskiej działalności p. dra Bindera do wiadomości, wyrażając mu zarazem podziękowanie. Mowa p. dra Bindera, tycząca się programu działalności w parlamencie austrjackim, została bardzo przychylnie przyjęta. P. Binder zaznaczył na samym wstępie, że w razie wyboru przystąpi bezwarunkowo do Koła polskiego, w samem Kole zaś przyłączy się do jego umiarkowanej, konserwatywnej frakcji. Działalność swoją tak w Kole, jakoteż w Izbie zamierza poświęcić przeważnie kwestjom ekonomicznym i społecznym, a główną uwagę skierować na czynności i prace przygotowawcze do nowych traktatów handlowych, aby kraj nasz przy ich odnowieniu nie był narażony na podobne dotkliwe straty, jakie wyrządziły traktaty handlowe z r. 1892. Przykładami drastycznymi objaśnił także mowca szkodliwą dla kraju politykę kolei państwowych i prywatnych i obiecywał, że także i tą dziedziną ekonomiczną będzie się zajmował. Omawiając sytuację polityczną, kandydat zaznaczył, że Polacy, wierni tradycjom dotychczasowej polityki Koła, starać się będą uzyskać także dla Czechów te prawa językowe, jakie im gwarantuje konstytucja i równouprawnienie.

Po odpowiedzeniu na kilka interpelacyj, przewodniczący zapytał zgromadzonych, czy którykolwiek z wyborców proponuje, aby głosowano, obok kandydatury dra Bindera, nad innemi kandydaturami, a gdy nikt podobnego wniosku nie zgłosił, zarządził głosowanie nad kandydaturą p. dra Bindera, która jednomyślnie przez wszystkich zgromadzonych poparta została. Rzęsiste oklaski towarzyszyły ogłoszeniu dra Bindera kandydatem miasta Białej na posła do Rady państwa.

Z sali sądowej. Prokurator Doliński oskarżył p. Stanisława Lipińskiego, odpowiedzialnego redaktora *Bociana* o to, że jako odpowiedzialny redaktor *Bociana* w numerze 12 tego czasopisma z 15 czerwca b. r. artykułem: „Do JW. pana radcy dworu I. A. Seferowicza, dyrektora poczt i telegrafów we Lwowie", w którym przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawienie rzeczy, innych do nienawiści i do pogardy przeciw urzędom pocztowym odnośnie do ich urzędowania pobudzić usiłował, dopuścił się występku z §. 300 u. k.

Prokuratorja państwa w artykule *Bociana*, czyniącym zarzut urzędnikom pocztowym, że kradną czasopisma ilustrowane, widzi w tem obelgę dla urzędów pocztowych, obelgę, przechodzącą miarę wszelkiej najliberalniejszej krytyki. Wskutek tego prokuratorja oskarżyła p. Stanisława Lipińskiego przed trybunałem sędziów przysięgłych. Trybunałowi przewodniczył radca Z. Katyński w asystencji radcy W. Ursela i sekretarza sądu kraj. wyż. p. B. Millera. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Trzaskowski, obronę prowadził adw. dr Frühling. Sędziowie przysięgli na pytanie główne w kierunku winy odpowiedzieli 12 głosami nie. Trybunał na mocy werdyktu uwolnił p. Stanisława Lipińskiego od oskarżenia.

Z Kasy chorych w Nowym Sączu otrzymujemy następujący komunikat: „Z powodu podanej w Nrze 35 pisma *Naprzód* z dnia 31 sierpnia 1899 wiadomości, jakoby powiatowej Kasie chorych w Nowym Sączu groziło bankructwo, a stan jej finansowy był opłakany, jakoteż wskutek wypowiedzianych na publicznem zgromadzeniu w Nowym Sączu podobnych zarzutów, mających na celu zdyskredytować dotychczasowy Zarząd w opinji publicznej, zarządziłem rewizję tejże Kasy chorych przez delegowaną komisję.

Rewizja ta przeprowadzona dnia 4 października 1899 wykazała, że prowadzenie ksiąg rachunkowych jest wzorowe, a kasy stan po dzień 4 października 1899 wyniósł w stanie czynnym w gotówce i papierach wartościowych **2500** złr. 76 ct. w. a., mimo, iż wedle księgi rozchodu po dzień 4 października b. r. w tym roku wypłacono: 1) Zasiłków w chorobie ogółem w kwocie 1535 złr. 54 ct. 2) Na leki apteczne wydano 606 złr. 21 ct. 3) Na koszty pogrzebów 84 złr., tudzież 4) wypłacono zaległe koszty szpitalne i wkładkę do związku pow. kas chorych w kwocie 914 złr. 20 ct.

Powyższy, na podstawie ścisłego dochodzenia stwierdzony stan powiatowej Kasy chorych w Nowym Sączu jest ze wszech miar świetny, a każdy interesowany przekonać się o tem może bezpośrednio w kancelarji kasy chorych, lub też za pośrednictwem c. k. Starostwa. C. k. Star sta *Jarosz* m. p."

W sprawie nowego teatru we Lwowie. W dniu onegdajszym komisja teatralna, z łona tutejszej Rady miejskiej, w sprawie nowego teatru odbyła wieczorem posiedzenie. Z przyjemnością dowiedzieliśmy się o zamierzonem posiedzeniu, a jeszcze z większą przyjemnością dowiadujemy się o tem, co na tem posiedzeniu mówiono i po części postanowiono. — Przyjemność tę, która się zresztą udzieliła szerszym kołom, tem dobitniej zaznaczamy, że sprawa nowego teatru zaczęła już wchodzić na różne manowce i błąkać się po terenach jakichś nieokreślonych pragnień, niewiele mających związku z potrzebą. Otóż na to posiedzenie zaproszony został p. Ludwik Heller, obecny dyrektor teatru lwowskiego, który na żądanie komisji wyłuszczył swoje zapatrywania. Były one równie szczere, jak oparte na zdrowej logice i wybornej znajomości rzeczy. Dyrektor Heller oświadczył, że prowadzenie teatru w zarządzie miasta, uważa za idealną formę, ale że to pociąga za sobą ogromne wydatki a zysków żadnych, przyczem dyrektor artystyczny musiałby być w swojej władzy nieograniczony.

Formę spółki jednego przedsiębiorcy - dyrektora z gminą, uważa za niemożliwą. W obecnem położeniu, dyrektor Heller radzi wypuścić teatr w dzierżawę i rozpisać na to konkurs. Zapytany, pod jakimi warunkami wziąłby nowy teatr w dzierżawę, dyrektor Heller oświadczył, że bliższe warunki określonoby zostały kontraktem z gminą, która za pośrednictwem Rady miejskiej, a to przez komisję teatralną, musi i powinna mieć ingerencję w prowadzeniu teatru i pewnej kontroli nad dyrekcją — pragnąłby jednak wziąć teatr w dzierżawę na lat dziesięć, a wtedy, po upływie tego czasu, odda na zupełną własność gminy całą bibliotekę teatralną, wraz ze wszelkiemi muzykaljami, a wszystkie dekoracje i całą garderobę odstąpi za połowę ceny. P. Heller nadto oświadczył, że dyrektor, który mówi, że nie chce zysku, w żadnem przedsiębiorstwie nie może być pożądany, bo zysk godziwy, nietylko powinien być bodźcem, ale jest on objawem zdrowej, umiejętnej i pożytecznej pracy.

Dyrektor Heller zakomunikował, że obecny jego majątek teatralny, t. j. garderoba, dekoracje i meble przedstawiają wartość 80.000 złr. i prosi zarazem o wyznaczenie rzeczoznawców ze strony Rady miejskiej, którzy tę wartość potwierdzą. Dodał wreszcie dyrektor Heller, że razem z dramatem i komedją prowadzić będzie operę i operetkę i że absolutnie nie pozwoli, aby operetce dać przewagę nad dramatem — owszem, wystawiałby nawet dzieła, ze względu na samą literacką wartość, chociażby kasy nie robiły, aczkolwiek żaden dyrektor takiemi sztukami repertoaru przeciążać nie może i nie powinien, tak ze względu na materjalne stosunki, jak interesy szerokiej publiczności.

Oświadczenie to dyrektora Hellera zrobiło niezmiernie korzystne wrażenie nawet na jego przeciwnikach, których zresztą w komisji jest drobna mniejszość. Nie ulega wątpliwości, że wczorajsze posiedzenie komisji w sprawie nowego teatru było decydującem. *(Zet.)*

Otwarcie teatru ludowego w Warszawie odłożone zostało do przyszłego piątku, 17 b. m.

Śmierć chrzanowskiego bankiera. Mannes Schneider, wekslarz, którego obrabowano w zeszłym tygodniu w Granicy, po operacji, dokonanej przez dra Rutkowskiego, na krótki tylko czas odzyskał przytomność.

W niedzielę umarł, wymówiwszy zaledwie tych kilka charakterystycznych słów: *„Räuber, lasst mir mein Geld! Meine Franc's! meine Rubel!"*

Śledztwo przeciw sprawcy mordu i rabunku prowadzi władza sądowa rosyjska. Na ślad rozbójnika może naprowadzą rude włosy, które Schneider, znaleziony bez znaku życia, kurczowo w dłoni zaciskał.

Rady dla gospodyń. Najlepsza i najsmaczniejsza kapusta kwaszona jest parzona wodą i tym sposobem przyrządzona wymaga mniej trudu. Beczkę, opatrzoną dobremi obręczami, wymytą i octem wyparzoną, ustawić w piwnicy, podesławszy pod nią trochę słomy lub rogoży, poczem kapustę, obraną ze zwiędłych i nieczystych liści i po wykrojeniu z niej głąbów, zszadkować, a następnie sypać po trochu w beczkę, dodając na dwa sita zszadkowanej kapusty, garść soli zmięszanej z garstką kopru (dużo kopru nie sypie się, bo od niego żółknie kapusta). Zabrawszy się do układania kapusty w beczkę, trzeba mieć raz na raz w piwnicy konewkę wody gorącej, którą należy przenosić z kuchni dobrze przykrytą, aby nie wystygła i z niej garnuszkiem polewać każdą warstwę, upychając ją rękami tak, aby woda w niej kląskała. Jeżeli są jabłka leśne, można niemi kapustę przekładać, przez co dużo dobrego smaku nabiera.

W ten sposób kapusta układa się, dopóki wszystko nie zostanie spożytkowane, uważając, aby woda ped sam wierzch dochodziła. Na drugi dzień trzeba kapustę w kilku miejscach przetkać do dna grubym kijem, a po kilku dniach, gdy już kapusta kwaśnieć zaczyna (co bardzo szybko przychodzi), okryć ją gałgankiem, nałożyć denkiem i przycisnąć kilkoma kamieniami. Po dziesięciu dniach już jest prawie dobra do użytku.

W ten sposób kwaszona kapusta jest bardzo jędrna, konserwuje się doskonale, ma zawsze sosu bardzo obficie i daleko mniej pleśnieje, niż inne.

Kursy dla rękodzielników. Muzeum technologiczne w Wiedniu urządza kursy majsterskie dla szewców, krawców, stolarzy i cieśli. Dla zawodu szewskiego, krawieckiego i stolarskiego odbędą się 4 kursy, trwające od 6 do 8 tygodni, zaś dla cieśli odbędą się 3 kursy, trwające po trzy miesiące.

Dla frekwentantów ubogich są wyznaczone stypendja w wysokości 80 złr. do 120 złr.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawy. Ministerstwo obrony krajowej rozpisuje dostawę: 2600 par trzewików lekkich, 500 par butów, oraz znacznej ilości wyrobów krawieckich i rymarskich.

Dostawy te są przeznaczone wyłącznie dla małego przemysłu z oznaczeniem terminu do wnoszenia ofert na 15 grudnia b. r.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

HUMOR

Mało pensji — dużo pracy...

— Patrz, twój kolega leci już do biura, spiesz-że się i ty!...

— Nie ma potrzeby... On ma małą pensję i dlatego musi wcześniej przychodzić, bo ma ogromnie dużo do roboty, ja zaś mam dużą pensję, więc mogę wcale do biura nie przychodzić...

Grzeczność pierwszej wody.

— Nie ma na świecie brzydkiej kobiety! — odezwał się młodzian w gronie płci pięknej.

— Panie! — rzekła mu jakaś dama z przypłaszczonym nosem — chyba o mnie tego nie powiesz?

— Owszem, pani jesteś, tak samo jak inne, aniołem strąconym z nieba, z tą tylko różnicą, że spadając na ziemię, uderzyłaś nosem o coś twardego...

„Czas" odwraca chorągiewkę!

Wczorajszy *Czas* sprawił swoim czytelnikom prawdziwie zdumiewającą niespodziankę. Wiadomo, że dziennik ten od pewnego czasu zajmował w polityce wewnętrznej stanowisko, zgodne z opinją kraju. Przemawiał on gorąco za sojuszem z Czechami, za stanowiskiem szczerze i niedwuznacznie opozycyjnem wobec gabinetu hrabiego Clary, za polityką męską i pełną godności, jedynie odpowiadającą postulatowi „szacunku dla samego siebie", który jest chyba znacznie ważniejszy od postulatu „przyjścia do władzy". Po raz pierwszy może od lat trzydziestu sześciu, serce *Czasu* biło równo z sercem polskiego społeczeństwa. Było to zjawisko tak niezwykłe, że pessymiści już oddawna zapowiadali, iż nie może być trwałe. Wiadomo jednak było powszechnie, że takie stanowisko inspiruje *Czasowi* sędziwy i znakomity jego doradca, Juljan Dunajewski. To też ufaliśmy, że nie będzie ono tylko *lucidum intervallum*, ale że jest stałem ockuięciem się nestora naszego dziennikarstwa do polityki tężnej uczciwości.

Nagle, wczoraj — oczom wierzyć nie chcieliśmy! Byliśmy pewni, że trzymamy w rękach *Słowo polskie*, i że to depntowany Rutowski, albo Ekscelencja Madeyski przemawiają z łamów *Czasu* i propagują z nich tę właśnie politykę, którą dotychczas *Czas* tak nieraz wymownie i gorąco zwalczał! Doprawdy, w pierwszej chwili mogło się zdawać, że to są tylko halucynacje, wywołane obawą o bliski koniec świata z powodu wehnięcia w Leonidy! Niestety, to nie była halucynacja! *Czas* istotnie nawrócił się na wiarę *Słowa polskiego*! Czyżby się to stało pod wpływem wyroku w lwowskim procesie!?

Oto słuchajcie, co nagle *Czas* poczyna głosić: Zachowanie się klubu czeskiego wywołuje przykre wrażenie, narusza powagę czeskiej reprezentacji, osłabia spójność prawicy. Dyskusja nad rozruchami w Czechach jest niebezpieczną, wyznaczenie komisji parlamentarnej może jeszcze komu nasunąć myśl, aby zbadać, czy wszystko było w porządku przy wyborach galicyjskich! Upominanie się o to, aby żandarmi nie przelewali lekkomyślnie krwi ludzkiej, „mogłoby mieć ten ujemny skutek, że osłabiałoby energję władz w chronieniu bezpieczeństwa życia(!!) i mienia" (!!!) — naturalnie żydowskiego!

To budzące zgrozę zdanie należy oczywiście rozumieć, jako zganienie mowy dep. Kozłowskiego, mowy, która, jak to raz jeszcze stwierdzamy, uratowała honor Koła polskiego! Ale nietylko tę mowę bierze *Czas* za złe dep. Kozłowskiemu, którego popularność w kraju zaczyna widocznie niepokoić matadorów *Czasu*. Oto *Czas* nie może darować temu dzielnemu posłowi, że wziął na serjo opozycyjne pogróżki Koła polskiego, i że przeprowadził w komisji dla długu państwa odmówienie dzisiejszemu rządowi wydania złota do ściągnięcia not państwowych!

Szczytem zaś tego artykułu (przypominającego najgorsze i najsmutniejsze czasy *Czasu*, w których p. Madeyski inspirował mu swoją politykę, nazwaną później przez sam *Czas* polityką „posad", ale nie „zasad")" jest wezwanie, aby Koło głosowało za... prowizorjum budżetowem!! Niedalej, jak kilka dni temu jeszcze, korespondent wiedeński *Czasu*, bardzo przekonywująco pouczał czytelników, że prowizorjum budżetowe nie należy do nieodzownych potrzeb państwa, skoro po upadku hr. Clary będzie można w każdej chwili w przeciągu 24 godzin uchwalić jego następcy. Niedalej, jak kilka dni temu, korespondent wiedeński *Czasu* dowiódł, że w razie uchwalenia przez Koło prowizorjum budżetowego, frazes o braku zaufania Koła do rządu, będzie tylko frazesem nieszczerym i przez żaden czyn nie popartym.

Nie upłynęło dziesięć dni, a *Czas* z cokolwiek zanadto... zuchwałym spokojem, głosi wprost przeciwną ewangelję polityczną, i zapewnia, że to, co sam zalecał, sprzeciwiałoby się całej historji i wszystkim tradycjom Koła polskiego, naraziłoby państwo na niepowetowane szkody i zachwiałoby nadziejami — przyjścia do władzy, o które przecież — *soyons sincèrs* — głównie idzie!

Ale może my przesadzamy, może przekręcamy cokolwiek! Oddajmy rzecz pod sąd czytelników.

„Czas", numer 252, z z soboty 4 listopada 1899 r., szpalta trzecia od dołu.	„Czas", nr. 260 z wtorku 14 listopada 1889 r., szpalta druga od góry.
„Wybor delegacyj, ugoda, kontyngens rekrutów, wszystko to są ustawy, polegające na konieczności państwowej, a więc takie, za któremi Koło polskie, katolickie stronnictwo ludowe i konserwatywna szlachta głosować muszą i będą, bez względu na swoje wobec rządu stanowisko. Prowizorjum budżetowe przeciwnie, za taką konieczność państwową uważane być nie może. Zważywszy, że sprawa dotyczy tylko austrjackiej połowy monarchji, rząd załatwić ją może w myśl konstytucji na podstawie paragrafu 14, a czy to uczyni ten, lub inny rząd, nie wchodzi dla prawicy w rachubę. Z jednej strony więc przez odmówienie budżetu państwo w żadnym kierunku na szkodę narażone być nie może, z drugiej zaś brak zaufania do rządu ze strony Koła polskiego, a nieufność ze strony szlachty konserwatywnej, znajdą w negatywnem wotum jedyny i właściwy wyraz parlamentarny".	„W prawicy mają się odzywać zdania za odmówieniem prowizorjum. Nie zdaje się nam to podobnem do prawdy. Trudno, aby taka uchwała mogła być powzięta przed grudniem; pozostałoby więc państwo bez budżetu na pierwsze miesiące następnego roku, a łatwo sobie wyobrazić, jaki chaos musiałby powstać w stosunkach politycznych, finansowych i ekonomicznych. Taka odmowa budżetu sprzeciwiałaby się całej historji i wszystkim tradycjom Koła polskiego; sprzeciwiałaby się także deklaracji prezesa Koła p. Jaworskiego, który wyraźnie oświadczył, że Koło poświęci zawsze wszystkie swoje siły dla potęgi państwa i jego potrzeb, bez względu na każdorazowy rząd; a nic bardziej zwodniczego, jak nadzieje, że w Austrji stronnictwo na podstawie takich uchwał może przyjść do władzy".

Jak się czytelnikom *Czasu* spodoba to *saltomortale* dziennikarsko-polityczne, dokonane w przeciągu dni dziesięciu, to ich rzecz. To jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jest to *saltomortale* równie niegodne poważnego dziennika, jak niegodną poważnego narodu byłaby ta polityka, na którą *Czas* z nieodgadnionych motywów uznał za stosowne nagle się nawrócić.

Ostatnia poczta.

Warszawa 13 listopada. Car z rodziną opuszcza dziś Skierniewice, udając się wprost do Petersburga, omijając Warszawę obwodową koleją. W sferach dobrze poinformowanych twierdzą, że car jest w bardzo złem usposobieniu i bardzo niezadowolony ze swego pobytu w Darmsztacie i Berlinie.

Praga 13 listopada. Profesorowi Massarykowi, znanemu obrońcy żydów, urządzili wczoraj studenci i ludność kocią muzykę.

Wiedeń 13 listopada. W Hodoninie (Göding) na Morawach odbyło się wczoraj olbrzymie zgromadzenie miasta i 8 wsi okolicznych, na którem uchwalono protest przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych. Ognistą mowę wypowiedział poseł sejmowy, Baxa.

Wiedeń 13 listopada. Węgierska deputacja kwotowa odjeżdża dziś do Budapesztu. Sprawa kwoty ma się obecnie tak, że Węgrzy obstają przy 33 prc., austrjacka deputacja zaś żąda od nich 36 prc. Dziś obraduje austrjacka deputacja kwotowa. Jeżeliby zapadła uchwała, świadcząca o możliwości pewnych następstw ze strony austrjackiej, to deputacja ta uda się do Budapesztu i będą wówczas widoki możliwego porozumienia się.

Berlin 13 października. Hrabia Filip Eulenburg odjeżdża tajemniczo dwory niemieckie. — Przypuszczają, że hr. Eulenburg wyznaczony został przez cesarza jako następca kanclerza Hohenlohego.

Paryż 13 listopada. Francja buduje nowy kabel, łączący Indochiny z portem Artur, aby się wyzwolić z pod kablowej tyranji Anglików.

Rzym 13 listopada. Konsystorz zbierze się d. 27 b. m. Po ukończeniu obrad konstystorza były inter-nuncjusz papieski w Hadze, Tarnassi, uda się do Petersburga.

Belgrad 13 listopada. Mówią tu, że król Aleksander pragnie pojednania swych rodziców: Milana i Natalji. Przeszkodę stanowić ma oporne stanowisko ex-królowej Natalji, która nie chce już wrócić do Serbji.

Nowy Jork 13 listopada. Odbył się tu ślub zwycięzcy z pod Cavite, adm. Deweya z wdową po jen. Hazen.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Praga 14 listopada. Znany z głośnego procesu Omladyny, Stepanek, na zgromadzeniu kontrolnem w Pradze zameldował się słowem *zde*, poczem natychmiast został aresztowany i spisano z nim na miejscu protokół.

Praga 14 listopada. W Nażycach (Frauenberg) były rozruchy antysemickie. Na drzwiach domów żydowskich ponmieszczano napisy, odnoszące się do sprawy mordu w Polnej. Również rozruchy były w Holeczu, w Smiricach i w Königinhofie. W Nowej Pace zdarto 2 orły austrjackie i wrzucono do wody.

Przybyło do Pilzna 10-ciu żandarmów galicyjskich. (Czyżby wybrano tych, którzy się odznaczyli w Frysztaku? *Przyp. Red.*). Gmina nie chciała dać im kwatery, mieszkają tedy w gospodzie.

Wiedeń 14 listopada. Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi z Tryjestu, że zaszedł tam wypadek dżumy. Na parowcu „Polis Mitilene“, który przybył do Tryjestu z Konstantynopola dnia 28 października, zachorował jeden z członków załogi, wśród podejrzanych objawów. Umieszczono go w szpitalu miejskim. Z powodu niepokojących symptomów choroby, chorego odosobniono i poddano jak najbaczniejszej obserwacji. Chory umarł jednakże 4 b. m. Obdukcja sanitarno-policyjna wykazała zarazki dżumy. Wskutek sprawozdania namiestnika wysłał rząd profesora uniw. wiedeńskiego dra Weichselbauma do Tryjestu dla naukowego zbadania sprawy. Zarządzono jak najdalej idące środki ostrożności.

Wiedeń 14 listopada. Austrjacka deputacja kwotowa uchwaliła wysłać swój wydział do Budapesztu. Wyjazd członków wydziału nastąpi w piątek. Znaczy to, że austrjacka kwotowa deputacja zgodziła się na przeprowadzenie rokowań w zakresie udziału Węgier w kwocie: 33%, do 35%. Hr. Schönborn zakomunikował to węgierskiej deputacji depeszą, zawiadamiającą, iż austrjaccy delegaci kwotowi przybędą do Budapesztu z przyjemnością.

Wiedeń 14 listopada. Tymczasowy przewodniczący Rady ministrów hr. Clary, konferował z prezydentem Fuchsem, poczem u Fuchsa odbyła się narada komitetu wykonawczego prawicy.

Wiedeń 14 listopada. Dzisiaj o godzinie 7 wieczorem zbierze się komisja kontroli długu państwowego, aby powziąć uchwałę w kwestji reasumowania ostatniego jej postanowienia, dotyczącego wydania rządowi 59 miljonów złr. w złocie.

Wiedeń 14 listopada. Austrjacka deputacja kwotowa poświęciła swe wczorajsze długotrwające posiedzenie na wyczerpujące debaty, w których udział wzięli: kierownik rady ministrów hr. Clary, kierownik ministerstwa finansów Kniaziołucki, referent radca dworu Beer, hr. Schönborn i deputowani: Jaworski, dr Kathrein, Abrahamowicz, dr Menger, Janda i Povsche.

W toku rozpraw podnoszono wielostronnie, że projekt, podług którego kwota winna obracać się pomiędzy 35 a 33 prc., przez austrjacką deputację kwotową już poprzednio został odrzucony. Wszelako oświadczyła deputacja gotowość wydelegowania swego „komitetu siedmiu“ do Budapesztu celem nawiązania świeżych rokowań.

Nie nastąpi to wszelako w czwartek rano, jak sobie tego życzyła węgierska deputacja kwotowa, ponieważ w dniu tym odbędzie się posiedzenie Izby panów; jednakże poczyniono starania, aby austrjacki komitet mógł wyjechać z Wiednia pociągiem kurjerskim w czwartek o godzinie drugiej popołudniu, aby już wieczór tegoż dnia stanąć w Budapeszcie.

Budapeszt 14 listopada. Cesarz pozostaje, jak brzmią ostatnie dyspozycje, w Budapeszcie do czwartku, poczem wyjedzie wprost do Wiednia.

Berlin 14 listopada. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Bülow, będzie towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi w jego podróży do Anglji.

Stockholm 14 listopada. Poeta August Strinberg opuścił swoją pustelnię w małem miasteczku uniwersyteckiem Sund położonem w południowej Szwecji i przeniósł się do Stockholmu, aby osobiście pokierować przedstawieniami swych najnowszych dramatów historycznych. Są to dramaty „Folkungskie podanie“, „Gustaw Waza“ i „Eryk XIV.“ Z pośród nich drugi odegrany zostanie w Stockholmie już w najbliższym czasie.

Paryż 14 listopada. Dziś rozpocznie się pierwsze posiedzenie Izby poselskiej. Rząd ma nadzieję, że zdoła uzyskać *votum* ufności większością 50 głosów.

Paryż 14 listopada. Przed trybunałem senatu weszło wczoraj pod rozprawy żądanie oskarżonego Guerina, który domaga się, aby sprawa jego, o ile ona dotyczy zajść z ulicy Chabrol, sądzoną była przez trybunał przysięgłych.

Paryż 14 listopada. Oskarżeni żądają, aby wszystkie przedmioty dowodowe, nie wyłączając rozłamanej bramy żelaznej z domu przy ulicy Chabrol, przyniesiono na salę rozpraw i złożono je na stole Izby.

Wieści z pola wojny w Afryce.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“)

Estcourt 13 listopada. Przy brzasku dnia we czwartek dał się słyszeć gwałtowny huk dział w kierunku Ladysmith. Huk dział był silniejszy i trwalszy, niż dotychczas.

Paryż 13 listopada. Landry, prezydent francuskiego Towarzystwa utworzonego dla niesienia pomocy Boerom, zjednoczył dziś wieczorem w „Café Prokope“ czterystu gotowych do podróży członków korpusu ochotniczego, którzy w towarzystwie dwóch lekarzy paryskich, udają się do Afryki Południowej dla wzięcia udziału w wojnie.

Londyn 13 listopada. Z Mafeking donoszą, pod datą 25 z. m. (listownie, gdyż komunikację telegraficzną przerwali Boerzy. *Przyp. Red.*), że po dwu dniach bombardowania miasta, przypuścili Boerzy ze wszystkich stron ostry szturm, ale zostali odparci.

Londyn 14-go listopada. Angielskie wojska, które przybyły już dotychczas do Kapsztadtu, obliczają na 7000 ludzi; część ma odjechać natychmiast do Durban. Dzisiaj mają przybyć dalsze 6000, które po większej części zostaną w Kaplandzie. Angielski pastor, przybyły z Johannesburgu, opowiada, że panuje tam zupełny spokój i porządek. Wiadomości o rabowaniu prywatnych mieszkań są fałszywe.

Londyn 14 listopa. Ministerstwo wojny ogłasza następującą depeszę z Kapsztadu z d. 11 b. m.: Z Kimberley donoszą, że nieprzyjaciel był dnia 4 b. m. bardzo czynnym. Boerowie orańscy cofnęli się zupełnie, nie strzelając, przed nadchodzącem wojskiem angielskiem. Następnie przybyli Boerowie transvaalscy aż do Kenilworth, cofnęli się atoli następnie przed kawalerją angielską. Nieprzyjaciel strzelał później z jednego działa, nie wyrządzając żadnych szkód. Straty nieprzyjaciela są prawdopodobnie znaczne. Zauważono, że w jednem miejscu na polu walki zabrano aż sześć trupów. Pod wieczór ukazały się pod rezerwoarem wodnym miasta Kimberley nowe oddziały Boerów. Anglicy strzelali z mitraliez Maxima. Ogień trwał po obu stronach aż do zmroku. Po stronie angielskiej był jeden zabity i 2 rannych. Nieprzyjaciel spiesznie się cofnął.

Londyn 14 listopada. Biuro Reutera otrzymuje z Pretorji następującą wiadomość, datowaną pod dniem 6 b. m.: Dzienniki, wychodzące w Pretorji, *Standard* i *Diggers News* donoszą: Przypuszczają, że dziś odejdzie na czoło armji nowy korpus wojenny pod dowództwem Koss Kocka, jednego z braci poległego jenerała, tego samego nazwiska.

Władze wydelegowały swych urzędników, którzy, jeżdżąc od domu do domu, rozglądają się za ludźmi zdolnymi do służby wojskowej. Wszystkich obcych poddanych, którzy nie idą na ochotników, odkomenderowują do służby policyjnej.

Londyn 14 listopada. Biuro Reutera donosi z Lourenco-Marques pod datą 9 b. m., co następuje: Francuski parowiec „Corduba“ wezwany został sygnałem do zatrzymania się w oddaleniu 70 mil od wybrzeża przez angielski krzyżownik „Magicienne“. Gdy „Corduba“ nie posłuchała wezwania, z pokładu angielskiego statku dano ślepy strzał, poczem natychmiast „Corduba“ zatrzymała się. Po przeglądnięciu papierów statku francuskiego, pozwolili mu Anglicy odpłynąć w dalszą drogę.

Londyn 14 listopada. Z Captown donoszą, że wylądowało tam 3500 żołnierzy angielskich. Posiłki zatem zaczynają już przybywać.

Z Mafeking dostał się do obozu angielskiego Murzyn, który zapewnia, że w Mafeking „jeszcze wszystko trzyma się dobrze“. Tak donosi angielskie biuro Reutera.

Urzędowe sprawozdania angielskie stwierdzają, że 800 Boerów stoi pod Avoca.

Koleje państwowe.

Ważny od dnia 1-go października 1999 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Przyjazd do Krakowa, względnie do Podgórza.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50; wicz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 m. 38 wiecz.

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 m. 47 popoł. — **Ze Skawiny**: godz. 11 m. 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp. godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz 4 minut 47 popoł.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Połączenia
5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 **rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagóra, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 **rano pociąg** osobowy Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Tarnopola**, ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. **mięsz.** Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz). 1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa 1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku	**do Oświęcima**, ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i **Wrocławia.**
1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 **po poł.** poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 **wieczór** poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Tarnowa**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa 8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 **wieczór** poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Osw.
8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Iokan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 **wieczór** poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 **w nocy** poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Połączenia
4·26 **rano pociąg** osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa 4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku 6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku 7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
8.33 **rano pociąg** osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki. w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.
10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku 10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	**z Oświęcima.**
10·59 przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa 11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
1·18 po poł. pociąg **osobowy** Nr. 14 do Podgórza Płaszowa 1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki
2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. 4·25 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł. 4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.
6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa 6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku 9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Oświęcima.** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w **Skawinie** od Kalwarji, Wadowic i Biały.
9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. 9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, **u konduktorów** przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.